

dokończenie ze str. 38

ski z tomu „Który stwarzasz jagody”: „Czy nie dziwi cię /mądra niedoskonałość/ przypadek starannie przygotowany/Czy nie zastanawia cię/serce nieustanne/ samotność która o nic nie prosi i niczego nie obiecuje (...) miłość co pojawia się bez naszej wiedzy /zielony malachit co barwi powietrze/spojrzenie z nieoczekiwanej strony/kropla mleka co na tle czarnym staje się niebieska/łzy podobno osobne a zawsze ogólne/wiara starsza od najstarszych pojęć o Bogu (...) wątplenie podjęte z ufnością (...) prawda nareszcie prawdziwa nie posiekana na kawałki/ czy umiesz przestać pisać / żeby zacząć czytaćC”⁶

Zestawione cytaty w oczywisty sposób ujawniają emocjonalność Herberta (zatwardziały zwolennik Herberta intelektualisty podpowie w tym miejscu i słusznie – incydentalną) oraz skupioną i kontemplującą, by nie rzec wyrozumowaną, chociaż nie pozbawioną ciepła analizę ludzkiej i Boskiej (w znaczeniu dzieła Boskiego stworzenia) rzeczywistości otaczającej człowieka w wierszu Twardowskiego.

Ten swoisty dialog poetycki skłania także do refleksji na temat natury poezji. Słowna ekspresja koncentrująca się na nazywaniu emocji towarzyszy cywilizacji ludzkiej od zarania dziejów. To oczywiste. W przeciwieństwie do prozy, której żywiołem jest swoiste „dzianie się” wypowiedziane w formie narracji (plataniny wątków, wydarzeń, zwrotów akcji) i w przeciwieństwie do dramatu wyrażającego się najpełniej w dialogu osób (w dawniejszych formach dramatu również w postaci monologów) poezja nazywa najróżniejsze meandry ludzkich uczuć. Zwartość formy poetyckiej sprawia, że język staje się nieprzezroczysty, skupia uwagę na sobie samym. Zjawisko to Horacy wyraził w postaci postulat skierowanego do poetów, by w wierszu słowo „dziwiło się” słowu. Wiersz *Pica pica* postulat ten w pełni realizuje, chociażby poprzez oryginalną metaforę w upersonifikowanym opisie ornitologicznego zjawiska, metaforę pełną wyrafinowanej prostoty.

W sferze ducha to właśnie emocje są najbardziej interesujące, ponieważ to właśnie one stają się barometrem prawdy o człowieku. Emocjonalność poezji Herberta ujawniła się w wyrazisty sposób pod koniec życia poety m.in. w „Epilogu burzy”, kiedy to racje rozumowe, niepozbawione skądinąd słuszności zostały przez niego odłożone na poręcz krzesła obok szpitalnego łóżka.

Poezja, zwłaszcza ta najwyższej próby, pozostaje od zawsze właściwym miejscem dla eksplikacji emocji, służąc wyrażaniu prawdziwych, niekłamanych uczuć: wzruszenia, wzburzenia, rozpacz, wściekłości, lęków, nadziei, smutków i radości, a często zachwyty dla piękna świata... również tego wypełnionego sroczym śpiewem przypominającym grzechotnika, śpiewem „niecnego” ptaszyska przelatującego za oknem sypialni...

Bogumiła Dumowska

Rok walki z jemiolą?



Jemiola, roślina krzewiasta pasożytująca na drzewach, budzi powszechną sympatię. Nie od dziś. W wielu kulturach, np. u starożytnych Rzymian, Celtów i Germanów – wiązano z nią przekonanie o właściwościach magicznych. I dziś jeszcze w wielu regionach gałązkami jemioli przysstraja się „na szczęście” mieszkania i zabudowania gospodarskie. Jemiola była i jest też w tradycyjnej medycynie ludowej cennym lekiem na różne dolegliwości a zwłaszcza nadciśnienie, choroby kobiece i zawroty głowy. Działanie leków na bazie jemioli na różne choroby wiąże się z rodzajem drzewa, na którym rośnie – inne jest podobno działanie jemioli rosnącej na brzozie, inne zbieranej z grabu lub sosny. Za bardzo pożyteczną uważają też jemiolę ptaki, gdyż jej owoce są w zimie ulubionym pokarmem wielu ich gatunków.

Czy zatem jemiolę należy wyłącznie hołubić i cieszyć się, gdy jest jej coraz więcej? Niezupełnie. Jest bowiem rodzaj istot żywych, bardzo ważnych dla człowieka, mających (częściowo) zdecydowanie negatywny stosunek do jemioli. To drzewa zmuszane przez tego pasożyta do karmienia go swoimi sokami. Pół biedy dopóki na dużym drzewie egzystuje jeden krzak – to jak niewielki pryszcz na ciele człowieka. Ale niestety to dopiero początek. Spadające z tego krzaka lub roznoszone przez ptaki nasiona trafiają prędzej czy później na sprzyjający „grunt”. Są to zwykle zagłębienia przy połączeniu konarów z pniem drzewa, w których kiełkują nowe rośliny. Inwazja jemioli nabiera wtedy przyspieszenia. Często przez kilka lat widzimy na drzewie jeden krzak, ale gdy pojawi się ich kilka możemy być pewni, że wkrótce całe drzewo będzie oblepione pasożytem, który je osłabia a w końcu i zabija. A także, że pasożyt pojawi się na drzewach sąsiednich.

Ogląd drzew w ogrodach przydomowych, przy drogach, w parkach Sierpca i okolicy skłania do niepokoju. Wiele starych, pięknych drzew jest dosłownie oblepionych jemiolą – na przykład w Sierpcu przy Jeziorkach lub w parku przy Sądzie Rejonowym. To już epidemia jemioli i chyba najwyższy czas by rozpocząć z nią walkę. Powinni w niej wziąć udział nie tylko posiadacze terenów, na których krzewi się jemiola (instytucje, służba drogowa, posiadacze prywatnych posesji), ale i władze administracyjne. Walka z jemiolą, choć roślina ta wygląda tak niewinnie, nie jest łatwa, gdyż rośnie ona często na trudno dostępnych konarach i czubkach wysokich drzew. Ale nie jest to sytuacja beznadziejna. Dysponujemy przecież wysokimi drabinami montowanymi na podwoziach samochodowych (straż pożarna, budownictwo) i specjalistycznymi piłami do cięcia gałęzi. Nie chodzi oczywiście o zupełne wyniszczenie tego lubianego pasożyta (tego nie darowałyby nam ptaszki!), ale zredukowanie jego populacji. A więc, panowie radni i właściciele, zastanówcie się nad ogłoszeniem roku 2009 Rokiem Walki z Jemiolą!

Alina Górewicz

⁶Jan Twardowski, *Który stwarzasz jagody*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1988, s.30.